

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/233287,Filip-Musial-Leopold-Okulicki.html>
26.02.2026, 19:00

Filip Musiał: Leopold Okulicki

„Powstanie Warszawskie nie było polityczną awanturą, jak to określa prokurator. Nie wybuchło na rozkaz Londynu, lecz dlatego, że Polacy w kraju zdecydowali, że jest konieczne. Była to walka bohaterska” – mówił gen. Leopold Okulicki w czasie procesu Szesnastu w Moskwie.

[Leopold Okulicki Niepodległość](#)

24.12

Na wszystkich frontach

Generał „Niedźwiadek” jest jednym z najbardziej znanych bohaterów polskich walk o niepodległość i jednym z niewielu, którzy na piersi nosili trzy Krzyże Virtuti Militari oraz cztery Krzyże Walecznych. Powstanie Warszawskie, do którego parł z dużą determinacją – militarnie wymierzone w Niemców, a politycznie manifestujące znaczenie Polskiego Państwa Podziemnego w obliczu instalowania przez Sowietów marionetkowej administracji komunistycznej – podkreśla jego bezkompromisowość w walce o sprawę polską. Okulicki od najmłodszych lat był tam, gdzie toczyły się zmagania o wolność Rzeczypospolitej.

Urodzony w 1898 r. w Bratucicach, nieopodal Okulic w Małopolsce – jako piętnastolatek wstąpił do Związku Strzeleckiego. W październiku 1915 r. uciekł ze szkoły i zaciągnął się do 3. pułku piechoty Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii austriackiej, z której zdezerterował, po czym poświęcił się organizowaniu struktur Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie bocheńskim. Jesienią 1918 r. uczestniczył w rozbrajaniu zaborców. Wstąpił do Wojska Polskiego i walczył m.in. w obronie Lwowa. Ranny w lutym 1919 r., wykorzystał czas rekonwalescencji, by zdać maturę. Powrócił na front i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. To wówczas dał się poznać jako pierwszorzędnny oficer liniowy. Wtedy też z rąk marsz. Józefa Piłsudskiego odebrał Srebrny Krzyż Virtuti Militari. We wniosku odznaczeniowym zapisano:

„Dnia 1 czerwca [19]20 r. pod wsią Zaręby brawurowymi kontratakami komp[aniii] 39., której był dowódcą, rozbił prawe skrzydło nieprz[ryjaciela] i ścigając go przez dłuższy czas, zmusił do ogólnego odwrotu. Rana otrzymana w biodro uwieńczyła bohaterskie zachowania się tego d[owód]cy”.

W dwudziestoleciu międzywojennym służył na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. W 1935 r. przeniesiono go do Sztabu Głównego, w którym objął funkcję szefa Wydziału „Wschód” w Oddziale III. Przez cztery lata, do wiosny 1939 r., zajmował się przygotowaniem planów na wypadek wojny z Sowietami.

Gdy 1 września 1939 r. armia niemiecka przekraczała polską granicę, ppłk Okulicki odbierał w sztabie pierwsze meldunki z frontu. Później walczył w obronie Warszawy; za postawę w czasie obrony stolicy otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari.

Przeciw Niemcom i Sowietom

Po klęsce wrześniowej wszedł do wąskiego grona oficerów organizujących Służbę Zwycięstwu Polski, a później Związek Walki Zbrojnej. Objął komendę nad strukturami SZP (następnie ZWZ) w Łodzi. Po kilku miesiącach został jednak zdekonspirowany przez Niemców, którzy w liście

gończym opisywali go:

„wzrost 170-175 cm, przysadzista sylwetka, włosy ciemny blond, lekko siwiejące; znaki szczególne: na twarzy blizny po ospie”.

I precyzowali:

„chodzi o podpułkownika w polskim Sztabie Głównym Leopolda Okulickiego”.

Ponieważ nie mógł już pełnić swej funkcji, w październiku 1940 r. przerzucono go na teren okupacji sowieckiej. Objął komendę nad okręgami ZWZ nr 2 - Białystok i nr 3 - Lwów, a działalność przeciwko Sowietom miało mu ułatwić doświadczenie z lat pracy w Wydziale „Wschód”. Został jednak zdradzony i w styczniu 1941 r. ujęty. Później wspominał:

„[...] po aresztowaniu zaraz przesłuchiwał mnie zastępca komisarza [Ławrientija] Berii, minister NKWD Ukrainy [Iwan] Sierow. Z miejsca powiedzieli mi, kto jestem i co robię. Sierow zaproponował mi dalsze dowodzenie ZWZ pod kontrolą NKWD. Oświadczyłem, że się co do mnie pomylili i że ja ich agentem nie będę”.

Z więzienia we Lwowie przewieziono go do Moskwy i poddano brutalnemu śledztwu. Uniknął jednak procesu, w czerwcu 1941 r. Rzesza Niemiecka zaatakowała bowiem ZSRS. W rezultacie Sowietci weszli do koalicji antyhitlerowskiej i nawiązali stosunki dyplomatyczne z Rządem RP na Uchodźstwie. Doszło do podpisania układu Sikorski - Majski, którego efektem było zwolnienie polskich jeńców i więźniów i skierowanie ich do Armii Polskiej, mającej powstać w Związku Sowieckim.

Okulickiego zwolniono z więzienia w sierpniu 1941 r. Został szefem sztabu Armii Andersa, a jednym z jego zadań było odnalezienie oficerów przebywających po wrześniu 1939 r. w niewoli sowieckiej. Trudno mu jednak było współpracować z Sowietami, którzy oficerem łącznikowym uczynili funkcjonariusza NKWD prowadzącego śledztwo w jego sprawie. Ostatecznie pułkownik odszedł ze sztabu i objął komendę nad 7. Dywizją Piechoty, z którą został następnie ewakuowany do Persji. Tam dowiedział się o odkryciu przez Niemców grobów katyńskich, a zarazem o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRS a rządem polskim. Podjął wówczas decyzję o powrocie do kraju i kontynuowaniu tam walki. Przeszedł szkolenie dla cichociemnych i przygotowywał się do ponownego działania w konspiracji.

Ponownie w okupowanym kraju

Pułkownik, po skoku do kraju już generał, wylądował pod Wierzbnem nieopodal Krakowa w maju 1944 r. Przedostał się do Warszawy, gdzie przydzielono go do Komendy Głównej Armii Krajowej. Na Kresach trwała już wtedy akcja „Burza”, a pozostałe okręgi podziemnego Wojska Polskiego czyniły do niej ostatnie przygotowania. Sytuacja geopolityczna była niezwykle skomplikowana, rolę zaś Armii Czerwonej - formalnie „wyzwalającej”, a faktycznie podbijającej Europę Środkowo-Wschodnią - dopiero rozpoznawano. Polacy już od stycznia 1944 r. doświadczali drugiej sowieckiej okupacji; byli narodem dającym świadectwo, że ze wschodu nadciąga nowe zniewolenie, nowy totalitaryzm.

Okulicki trafnie odczytywał logikę sowieckich działań - powtórne zajęcie Kresów, a w kolejnych miesiącach instalowanie komunistycznej administracji zależnej od Kremla. Widział proces rozbijania przez Sowietów struktur legalnych, konstytucyjnych władz Polskiego Państwa

Podziemnego. Wobec takiego stanu rzeczy był w Komendzie Głównej AK jednym z najbardziej zdecydowanych zwolenników wybuchu powstania w Warszawie. Zryw niepodległościowy postrzegał jako być może ostatnią szansę na zatrzymanie stalinowskiej polityki faktów dokonanych – na zmanifestowanie siły i znaczenia prawowitych polskich władz.

Zakładano, że powstanie będzie trwało cztery dni. Okulicki przeprowadzał inspekcje barykad, odwiedzał żołnierzy, dodawał im otuchy, zachęcał do dalszego wysiłku. Ze swymi podkomendnymi przeżywał dramat zrywu, który trwał blisko sześćdziesiąt dni dłużej, niż planowano. Wtedy trzeci raz został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, po raz drugi złotym –

„za całokształt wydatnej pracy konspiracyjnej od 1940 [r.] na eksponowanych stanowiskach kierowniczych i wykazany hart ducha w najcięższych okolicznościach”.

Gdy podjęto decyzję o kapitulacji, udający się do niemieckiej niewoli komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski nakazał Okulickiemu opuścić Warszawę i powierzył mu dowództwo

„nad całością prac konspiracyjnych w Polsce, tak pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką”.

Okulicki, zostając ostatnim komendantem głównym AK, przyjął pseudonim „Niedźwiadek”. Jego zasługą było opanowanie kryzysu podziemnego wojska, które poniosło dotkliwe straty z rąk niemieckich i sowieckich. Starał się wygasić akcję „Burza”, by kolejni żołnierze AK nie ujawniali się przed Sowietami. Zdając sobie sprawę z tego, że polskie podziemne wojsko zostało faktycznie zdekonspirowane przed nowym okupantem, wiele uwagi poświęcał nadzorowi nad budową kadrowej organizacji „Niepodległość” – kryptonim „NIE”, którą od wielu miesięcy organizował gen. August Emil Fieldorf „Nil”. Ta głęboko zakonspirowana struktura miała zebrać kadry zdolne do trwania w warunkach okupacji sowieckiej. W sprzyjającym momencie miała zostać rozbudowana, tak jak kilka lat wcześniej ZWZ został przekształcony w AK.

Armję Krajową gen. Okulicki rozwiązał rozkazem z 19 stycznia 1945 r., ale jednocześnie podkreślał:

„Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległości Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą”.

Sądził, że w ten sposób ochroni swych żołnierzy przed sowieckimi represjami. Terytorium przedwojennej Polski znajdowało się wówczas pod panowaniem Armii Czerwonej i NKWD – Kresy zostały wcielone do ZSRS, a na pozostałych terenach budowano pod sowiecką osłoną uzurpatorską administrację komunistyczną. Po rozwiązaniu AK, 5 marca 1945 r. Okulicki meldował do Londynu:

„Represje i aresztowania żołnierzy AK trwają bez przerwy. Konieczna jest interwencja u Anglosasów. Do tego czasu aresztowano ponad 40 tysięcy. Los aresztowanych niewiadomy”.

W jego przekonaniu skuteczne działania mogła w tej sytuacji prowadzić tylko głęboko zakonspirowana organizacja „NIE”.

Przed sowieckim trybunałem

W lutym 1945 r., w czasie konferencji mocarstw: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych

i Związku Sowieckiego, w Jałcie na Krymie postanowiono, że w Polsce zostanie utworzony Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Alianci ulegli presji przywódcy ZSRS Józefa Stalina i zgodzili się, że to uzurpatorski, działający nad Wisłą „rząd tymczasowy” powinien zostać

„przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy”.

Sowieci, wykorzystując ten element porozumienia, złożyli przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego propozycję rozpoczęcia rozmów. Generał był im przeciwny, jednak ustąpił pod presją podziemnych stronnictw politycznych. Depeszcował do Londynu:

„Na ogólne i kategoryczne żądanie tych czynników w rozmowie tej muszę wziąć udział. Kierownictwo dalszej pracy powierzam [płk. Janowi Rzepeckiemu] «Ożogowi»”.

Okulicki, który dobrze znał Sowietów i ich metody, przewidział, że zaproszenie na rozmowy jest podstępem. Z końcem marca w podwarszawskim Pruszkowie spotkał znanego mu już z lwowskich Brygidek generała NKWD Iwana Sierowa. Wraz z innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, mimo danych przez Sowietów gwarancji bezpieczeństwa, został aresztowany i wywieziony do Moskwy. Przedstawiciele konstytucyjnych władz polskich zostali w Sowietach, przy milczeniu zachodnich aliantów, oskarżeni o

„organizowanie zbrojnej działalności na zapleczu Armii Czerwonej i niewykonanie zarządzenia władz sowieckich o ujawnianiu organizacji, zdaniu broni, radiostacji i radioodbiorników”.

Pokazowy proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przeprowadzono w Moskwie w czerwcu 1945 r. Termin nie był przypadkowy, gdyż w tym samym czasie kilka przecznic dalej ich niedawny przełożony, były premier Rządu RP na Uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk, negocjował z Sowietami i polskimi komunistami warunki swego wejścia do TRJN.

Generał podczas procesu starał się „grać postawą”. Jak odnotował jego biograf prof. Janusz Kurtyka:

„Na końcowy zarzut prokuratora, że nie odczuwa wdzięczności dla Armii Czerwonej za wyzwolenie Polski, Okulicki odparł: «Chylę czoła przed Armią Czerwoną za wyswobodzenie Polski, ale jeszcze większy hołd składam tym żołnierzom armii polskiej, którzy zginęli z rąk żołnierzy Armii Czerwonej»”.

Wyroki orzeczone w procesie Szesnastu, jak na warunki sowieckie, nie były wysokie. Generała Okulickiego skazano na dziesięć lat więzienia i był to najwyższy orzeczony wówczas wyrok. Jednak w sowieckim więzieniu przebywał tylko półtora roku. Zginął w Wigilię 1946 r.; według sowieckich źródeł oficjalnych przyczyną śmierci był zawał. Nie jest to wykluczone, gdyż już pierwsze sowieckie śledztwo z 1941 r. przyczyniło się do choroby serca generała. Jednak skazany wraz z nim w procesie Szesnastu Adam Bień opisywał ten dzień inaczej:

„O godzinie jedenastej drzwi do celi generała, ze zwykłym zgrzytem, otworzyły się nagle, ktoś do celi wszedł, coś do generała powiedział [...]. Jakiś czas później drzwi do jego celi znowu się rozwarły, weszły tam najmniej dwie osoby i generał z głośno manifestowanym, brutalnym hałasem, mocno stawiając kroki, wyszedł. [...] Wyszedł, nigdy nie wrócił i nigdy na Łubiance nie dostrzeżliśmy potem śladu Jego istnienia”.

[Artykuł Filipa Musiała Leopold Okulicki na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Niepodległość

Artykuł



Leopold Okulicki. Fot. AIPN